(Nro. 28.)

ROZMAITOŚCI.

We Sobotę N^ro 14. 3. Lutego 1821.

UŁOMKI
z podróży Tomasza M. Kerwor M. D. do odlewiska Hundsońskiego,

(*Ciąg dalszy.*)

Lud ten namiętną ma skłonnosć do handlu. Wielu, gdy iuż nic więcey do przedaży nie maią, zdeymuią z siebie prawie do nagości wszystką odzież, i trwonią mieniaiąc za naylichsze cacka. Jeden zamieniał bardzo piękny kaftan ze skórek psów morskich, za stary zerdzewiały nóż; drugi trzewiki i bóty za pilnik i kilka igieł; trzeci oddał cały swóy ubiór, za piłę i kilka kawałków starego żelaza. Na ostatek rozumieiąc, że żelaziwa brakło, mieniali się na starą odzież maytków. Uśmialiśmy się często patrząc, iak te biedaki, wszystkie swoię porządne lubo nie zbyt kształtne suknie zbywali za starą kitle maytkowska, albo też za starą koszulę, którey dziurami, ich miedzianego koloru ciało przeglądało. Powszechnie po skończoney zamianie, oddalili się spiesznie z niezmiernem wrzaskiem; może z boiaźni, aby się nie zrzucono z mieńby. Jeden kupił od kucharza czapkę sypialną, a gdy ubrawszy ią, w zwierściadło spoyrzał, śmiał się do zapamiętania.

Szczególniey zachęcali do kupowania mięsa smierdzącego i zamarzłego tudzież tronu, który w szawłokach przechowuią niemało zdziwieni, że kupca na ten towar znaleść nie mogli. Przez ciekawość kupiłem ieden. Z otworzonego uderzył smród tak nieznośny, żem bezzwłocznie oddał właścicielowi. Skoro tylko odebrał, chlistnął przysmaku tego, a otarłszy sobie usta z wielka ostrożnością szawlok położył. Wielu też miało surowe mięso z psów morskich, które podobnie za łakocie uważaią. Widziałem, iż iedli go kawałkami a ziadłszy usta i palce lizali, iak po naywybornieyszych przysmakach.

Trafiało się czasem, że dla mnóstwa czółn przy boku okrętu znayduiących się iedne o drugie uderzały, lecz to ich nic zgoła nie mieszało; odbiiali na stronę, bynaymniey się tem nie troszcząc. Kilku oddaliło się, nie dawszy nam nic za odebrane rzeczy, reszta zdawała się tego nie uważać. Tacy odpłynąwszy od okrętu, obracali się pospolicie ze śmiechem, snać, że się im sztuka udała. Jeżeli im to odmowiono, czego sobie nabydź życzyli, zdawali sie bardzo nieukontentowanymi.

Spostrzegłem w czółnie piękne na pozór futro, pokazałem własciciełowi onego pilnik, a wskazuiąc na futro, dałem do zrozumienia, iż sobie życzę zamiany, lecz gdy pilnie przeyrzawszy, zepsute znalazłem, wyraziłem znowu, że nie warte pilnika. Jak piorunem rażony, porwał się do wiosła, a wzniosłszy nad głowę, z taką wsciekłością machnął, iżbym był ciężko ten cios poczuł, gdyby mi się umknąć nie było udało.

Niektórzy mieli łuki i strzały, tych za naydroższą ceną zbydź nie chcieli; ponieważ, iak się Kapitan dorozumiewał, musieli bydź z niektóremi sąsiedzkiemi pokoleniami Indyyskiemi, w woynie.

Pierwszego dnia, nie było między nimi żadney białogłowy, następuiącego zaś, koło iotey przybyło ich pełne czółno duże, a nieco późniey ieszcze więcey. Czółna niewiescie, albo iak zowią, *Umiaki*, różnią się kształtem od męzkich; zupełnie są otwarte i mieszczą w sobie 30 do 40 osób; ale z tegoż co i męskie składaią się materyału. W pierwszem było do 20 kobiet i tyleż dzieci. Znaydowała się między niemi staruszka już bardzo osłabiona, zamyslonoy i posępney twarzy, czasem niepewny i dziki wzrok koło siebie rzucaiąca. Miedziana polerowana blacha do korony podobna zdobiła iey skronie, włosy splatane były żyłami zwierząt w ciękie warkocze, maiące u swych końców zęby, iak mi się zdaie, zwierząt kraiowych. Z resztą w ubiorze drugiem podobna. Od iey rozkazów zdawały się wszystkie zależyć, żadna bowiem bez iey dozwolenia i naymnieyszey rzeczy nie nabywała. W powszechności uważałem, że tak mężczyzni iaki kobiety, rzecz każdą w zamian otrzymana, zaraz całowali, dla oznaczenia przez to iak słyszałem, że ich własnością stała. Podczas zamiany z kobietami postrzegłem i to,

że żadna nie wykroczyła przeciw uszanowaniu, wszystkie powodowały się mądrą długiem doświadczeniem nabytą radą staruszki Doświadczeniem mądrzeie wiek, i to to iest iedynem źródłem nauki dzikich narodów. Widziałem, że niektóre matki wskazywały na głowy swych dzieci i rozumiałem, że są w chęci ich przedania, ale zawiodłem się bardzo, niezmiernie bowiem są do dzieci swoich przywiązane i za nic w swiecie by ich nie przedały. Przekonałem się, że to dla tego szczególnie robiły, abym ich dzieciom co darował. Większa część dzieci miała po 9 do 10 lat, zdawały się składu mocnego i w istocie bardzo dobrze wyglądały. Nie widziałem, aby które było karane, owszem słyszałem, że nigdy karać nie zwykli. Wolność im nad wszystko milsza, ona to im życie słodzi, oney wszystko chętnie poświęcaią. Wychowanie ich przeto, na szczególnem, owszem iedynem ma względzie, naystarannieysze pielęgnowanie tego uczucia. »Rozum« mówią oni, będzie przewodnikiem dzieciom naszym, gdy go nabędą, a nim dón przyydą, błędy ich wielkie bydź nie mogą, chłosta skłania do niewolniczych czynności, tłumi też łatwo ducha wolnege i bohaterskiego.“

Mało było matek z dziećmi przy piersiach. Uważałem iak niektórym zaiętym naybardziey zamianą rzeczy, niemowlęta te płacząc przeszkadzały. Nie karmiły ie w tym natłoku, ale odchodziły na tylną część statku, *) gdzie owa staruszka siedziała; tu zatykały dzieciom gębe kawałkiem tłustości, tem się uspakaiały i zasypiały niezwłocznie.

Po wyłożeniu swoich towarów, wołały, wszystkie kobiety: *Twa wi! Twa wi!* (odeyść odeyść) wskazuiąc na okręt, dawały nam znak ich opuszczenią.

Wieczorem przybyło do 60 osób, kobiet męszczyzn i dzieci. Kobietom podobał się niezmiernie taniec, i dobrze go nasladowały. Pokazaliśmy męszczyznom połapane niedzwiedzie. Ich widokiem mocno przelęknieni mruknęli kilka słów niezrozumianych. Jeden z nich pokazawszy mi bok swóy z wielką blizną straszliwie wrzeszcząc wybiegł. Wnosiłem, że biedak musiał bydź swieżo od niedzwiedzia ukąszony. Zaprosiliśmy kilku do kaiuty i częstowaliśmy ich winem, rumem, cukrem, chlebem, mlekiem i t. p. ale nic się im nie podobało; od cukru szczególnie okazali wielką odrazę. Wszyscy go wypluwali i płukali sobie usta.

Na wieczerzę mieliśmy wieprzową pieczeń, ciekawy, czyli też iesć będą, podałem iednemu z nich spory kawał na talerzu wraz z nożem i widelcem. Mięso mu smakowało, ale noża i widelca użyć nie umiał; gdyż zamiast co miał włożyć w usta kęs na widelcu, włożył rękę, a widelce obrócił ku policzkom. Ten przykład mocy zwyczaiu nie mało mię ubawił. Dzieci niewymownie dobrze się sprawiali. Nie podobna atoli było wymódz na którem, aby dłużey nad minut kilka siedziało. Posadzone na krzesło, oglądały się, w tem spadały i uciekały z kaiuty. Próżno oczekiwałem czy też która matka swoię ukarze. Chcąc się dowiedzieć, iakie to na matce zrobi wrażenie, pociągłem za ucho siedzącego przy mnie dwunastoletniego pięknego chłopczynę, matka iego powstawszy spoyrzała na mnie ze złością. Widząc iey niechęć pogłaskałem synka i dałem mu kilka guzików. W mgnieniu oka dawną odzyskała wesołość i wołała: *Kimo, Kimo!* Z pomiędzy wszystkich ieden tylko okazał chęć kradzieży. Obzieraiąc się z nienacka, postrzegłem że łyżkę srebrną za cholewę chował. Uiąłem go za rękę w odbieraniu mu łyżki, zwróciłem na winowaycę uwagę towarzystwa. To atoli nie zdawało się go zawstydzać, owszem serdecznie rozśmieszyło.

Około 10tey godziny opuścili nas, większa ich część udała się na brzeg przy swietle Xiężyca. Długośmy za niemi patrzyli, aż ciemności i zarosla leżącey przed nami krainy widzieć ich nam niedozwoliły. Wielu pozostałych blisko okrętu spało całą noc na lodzie, postawszy sobie cięko kilka skór z psów morskich. Nim się spać kładli, przyniesli sobie z czołen, mięso z psów morskich; worki z tronem i biesiadowali. Uważałem, że w nocy na przemianę zawsze ieden na strazy bydź musiał z bełtem w ręku chodził po lodzie. Rozumiem, iż te ostrożność zachowuią barbardziey z boiaźni napadu niedźwiedzi, iak aby się lękali Europeyczyków. Zabawiliśmy iesz-cze dobrą godzinę, iuż dla uważania naszych zachodnich sprzymierzeńców, iuż dla kosztowania zachwycaiącey roskoszy z otaczaiącego nas nad wszelkie opisy wspanialszego widowiska.

O chorobach, którymby ten dziki lud polegał, mało namienić mogę. Z własnych postrzeżeń nie wielem się dowiedział; a mniey ieszcze ze śledzenia. Uwagi godna, że mi

---

*) Nadmienić tu muszę, że ich piersi dosyć są długie i szperkowate, nie tak prze iez, aby ie na ramiona zarzucały, iak niektórzy podróżni opisuią.

się nie zdarzyło widzieć, ani na dzieciach, ani na ich rodzicach śladów ospy, albo iakiego oszpecenia. Piszą o nich, że wszystkie garbate, ślepe, lub z iakiem innem niedołęstwem rodzące się dzieci zabiiaią, i że się ludność pomnożyła od czasu, iak Rząd przedsięwziął kroki, w celu przyzwyczaienia ich do towarzyskiego życia, i zabieżenia mordom tego rodzaiu: które z tąd pochodzić maią, że liczba niedorodków w tym kraiu nierównie iest większa, iak w którem bądź innym Europy. Upewnić atoli mogę, że temu zaprzeczaią osoby bardzo godne wiary. Jedna słabość, ieżeli to słabością zwać można, którą postrzegałem, iest drażliwość ich powiek, o którey iuż namieniłem, płynienie krwi nosem, i zatwardzenie śledziony. Te dwie ostatnie pochodzą z zbytecznego używania mięśiwa, i długiego z założonemi na krzyż nogami siedzenia, uważałem iednak, iż te słabości nie były im dolegliwe. Mniey na to zważali, chociaż im krew z nosa potokami płynęła. Dozwalali z naywiększą oboiętnością spływać krwi do gęby, gdy na bok upływała, scierali kaftanem. Zatwardzenie śledziony iest u nich bardzo zwyczayne i prawdopodobną rzeczą zdaie się, że pochodzi z ciągłego przez długą zimę zamknięcia się, mimo to iednak nie są bynaymniey ponurego umysłu. Jch czerstwe zdrowie, będące w tak wielkiey sprzeczności z iawnem ich ubostwem, wprawiało mię często w zadziwienie. Ich żony maią bydź nie bardzo płodne.

Dodać muszę i to, że maią bardzo mało krynic, a chociaż naywięcey używaią wody z stopniałego śniegu, nie zdarzało mi się widzieć wrzodów na głowie, owey tak częstey choroby w śnieżnych górach Azyi i Europy.

(*Dokończenie nastąpi.*)

P l a t o n.

Wśród ciemney bałwochwalstwa nocy gdy namiętność człowieka paliła ofiary przed niezliczonem mnóstwem ubostwionych istot, jeniiusz Platona przedzieraiąc grubą niewiadomosci zasłonę, chwycił pierwsze promienie swiatła, które poźnym pokoleniom przyswiecać miało, i uznał iednego Boga, uznał go wiecznym i stworzycielem swiata całego, który byłby równie doskonałym iak i stwórca Jego, gdyby nasze zepsucie nie nadwerężało doskonałość cudownego dzieła iego. Błądził iednak Platon, gdy każdemu człowiekowi dwie duszy przypisywał, iednę nieśmiertelną, drugą śmiertelną, tamtę usposobioną do myślenia i rozsądkiem się rządzącą, te zaś otoczoną namiętnosciami, rozciągaiącą swe panowanie nad sercem i zmysłami naszemi. Drugim błędem Platona było zdanie iego o Metempsychozie czyli, o przechodzie dusz ludzkich w inne ciała. Utrzymywał Platon, iż gdy człowiek popełnił w życiu swoim występek iaki, za pierwszym przeyściem duszy miał zostać kobietą, za drugim zwierzęciem.

Gdy się go pytał Denys tyran Syrakuzy, co mysli o iego panowaniu? »Jeżeli iesteś, rzekł mu Platon, cnotliwszym od twoich poddanych, władza twoia iest im użytecznieysza niż tobie, a natenczas za bardzo słuszną ią uznaie; ieżeli zaś twoi poddani cnotliwszymi są od ciebie, panowanie twoie tobie tylko iedynie użytecznym bydź może i pochwalic go nie mogę. Pomimo błędów swoich wierzył zawsze stale w Boga, w cnotę, w honor, i przyiazń, gdy tym czasem między nami zgraia śmiechu godney młodzieży i ludzi obłąkanych, sądzi się bydź wyższą nad współczesnych sobie, wynosząc się z tem, iż w nic nie wierzą tylko w własną wartośc, która przez zasłużoną karę iedynie pyrronistow spotyka.

Doniesienia Naukowe.

Pewien ciekawy zatrudniał się przez długi czas wyrachowaniem wszystkich książek, które wyszły z druku od r. 1436 czyli bardziey od r. 1450 aż do 1816. Przystąpiwszy po różnych trudnościach do tey ogromney pracy, która wyśmienicie z wyszukiwaniem filozoficznego kamienia porównaną bydź może, przeyrzał naywiększą część zbiorów bibliiograficznych, różne katalogi, doniesienia księgarskie i dzienniki litterackie, uważał iak w róznych czasach sztuka drukarska wznosiła się i upadała, i potym wszystkim zawnioskował, że cztery wieki typograficzne wydały w ogólnoszczi 3,641,960 dzieł drukowanych tak w Europie iak i w innych częściach ziemi. Potem kładąc na każde dzieło trzy tomy i 300 exemplarzów wyrachował ogólną liczbę 3,277,764,000 książek. Lecz ponieważ podług iego zdania dwie trzecie części tey ogromney liczby zaginęły w przeciągu wieków, nie pozostaie więc dla naszey rozrywki iak 1,092,588.000 książek.

Poczytuię te wnioski za przesadzone, iednakże uważaiąc że samey biblii wyszło więcey iak 36 milionów exemplarzów, potrzeba przyznać że liczba książek iest niezmierna, i prawie nie do wyrachowania. Pytam się teraz,

czyli w miarę powiększaiącey się tey liczby umysł ludzki wzbogacił się w wiadomościach, i czyli się oswiata przezto upowszechniła? —

E. B — i.

Do Filona.

Czekay na mnie móy Filonie,
Pod umówionem iaworem,
Ja tam przybiegnę wieczorem,
Jak z pola krowki me zgonie,

Razem sobie usiędniemy,
Na obrosnietym kamieniu,
I w spokoynym nocy cieniu,
Mile się bawić będziemy,

Mięsiąc nam przyswiecać będzie,
Gwiazdy nam będę błyszczały,
A słowik zawsze niesmiały,
Na krzaczku przy nas usiędzie.

Choc tak straszno w nocy dobie,
Przecież ia nie doznam trwogi,
Bo będę blisko przy tobie,
Filonie kochanku drogi.

Gdyby iednak przy iaworze,
Ciebie Filonie nie było,
Ach — wszystko by mie trwożyło.
W tak pożney porze.

Nowe wynalazki.

Wynaleziono w Anglii sposób bardzo wygodny dla muzyków przewracania kart w notach muzycznych zamiast ręki nogą. Machina którą powodzi noga graiącego, ma pięć rozmaitych poruszeń; pierwsze przewraca kartę, drugie odwraca ią znowu, gdy potrzeba odgrywać co z początku (*Da Capo*); trzecie, utrzymuie drugą kartę, gdy się tym czasem pierwsza przewraca, czwarte, posuwa drugi hebel na mieysce pierwszego; a za piątem poruszeniem wskakuie cała machina w swoie karby dla przewrócenia karty następuiącey. Znayduie się ona we wnątrz fortepianu, i w tenczas tylko widzialną iest, gdy się iey używa.

Nowo odkryty rękopism nowego i starego Testamentu.

Podług listu D. Pinekerten, umieszczonego w szesnastem zdaniu sprawy Towarzystwa biblijnego Angielskiego i zagranicznego, odkryto w klasztorze Jberziańskim na górze Athos nieznany dotąd rękopism pisma Swiętego i nowego testamentu w ięzyku Georgiiańskim, który przełożył S. Euphemiusz w osmem wieku. Między 39 Georgiańskiemi rękopismami znayduią się także komentarze S. Chryzostoma do Ewangelii SS. Mateusza i Jana, mowy i zdania moralne Bazylego Wielkiego.

Teatr we Lwowie.

Przedstawiano 28. Stycznia komedyię w 3 akcie przełożoną z Francuzkiego P. Picard: Maruda czyli: Jak czas bieży. Powolność Marudy kupca w Werdonie staie się przyczyną różnych dla niego niedogodności, z których go Lestok iego pozorny nieprzyiaciel wybawia, a chwilę poiednania uswietniaią połączeniem swoich dzieci. Ta sztuka celuie iedynie charakterem Marudy i z tego względu podobała się publiczności. P. Nowakowski odgrywaiący te rolę słusznie zyskiwał oklaski zupełnie zadowolnionych widzów.

Nastąpiła komedya w 1 akcie z Francuzkiego Guilbert Pixerecourt: Jeden naprawia a drugi psuie. Z samego tytułu widoczną iuż iest osnowa. Zręczność Usłuznickiego i niezgrabność Psuyki służalców Sentilera Oficera Francuzkiego wprawiaią go w różne smieszne nieporozumienia, z których wywikławszy się pozyskuie nakonieo rękę Zofii córki bogatego kupca. Piękna gra P. Starzewskiego (Psuyki) dodawała tey dowcipney sztucę wiele zalety. Odgrywał swoią komiczną rolę iak naynaturalniey, i dla tego też zasłużył na powszechne oklaski.

Zakończyła ten wieczór oryginalna komedyo-opera: Kłótnia przez zakład. Znana ta i ulubiona sztuka ciągle z upodobaniem iest na tuteyszey scenie widzianą i każda iey wystawa zaymuie nowością, i rozsmiesza trafną komiką. Patryotycznym i ucieszuym aryiom towarzysząca muzyka naszego sławnego artysty, do dodaie więcey udziału, i więcey wzniecenia poruszenia. Wspominaiąc o tey sztucę nie można przemilczyć gry PP. Bensy i Nowakowskiego. Pierwszy w roli Sowizdrzalskiego występuiąc w rozmaitych postaciach, umiał dokładnie odmalować rożne charaktery — drugi iako Rejent Wąsokręcosz z zwyczayną sobie, do podobnych ról zdolnością przedstawił staroswieckiego Polaka.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.